

ks. K. Wolicki Odpowiedź...

1791

ODPOWIEDZ

X. KONSTANTEGO

WOLICKIEGO

PROBOSZCZA

PANIEN NORBERTANEK PŁOCKICH

Na Memoriał Obywatelów Miasta Boddzanowa, Dóbr dziedzicznych Klasztoru Płockiego, iakoby z okoliczności nieznośnych ucisków, i pogardy Praw,

NAYIASNIEYSZEMU PANU,

PRZESWIETNYM STANOM SEYMIĄCYM,

PODANY I PRZEDRUKOWANY.



Gdyby każda skarga, zażalenie, czyli Memeryał, bez wysłuchania i odpowiedzi strony oskarżoney, znajdował wiarę w rostronnym i oświeconym umyśle; każdy Dziedzic, i Possessor w Polsce, owszem każdy Mieszkaniec ziemi przeszedłby do potomno-

A



XVIII. 2. 343.

tomności okryty smutnym tytułem Tyrana, i gwał-
ciela praw Boskich i ludzkich. Bo nie łatwiejszego
iak wynieść w gminie człowieka na podpis p twarzy,
i nając zł śliwego potwarcę, aby ją kształtnie ubar-
wił, rozdrukował, i w Publiczności rozrzucił.

W takim właśnie smutnym zdarzeniu stawię się
w oczach twoich oświ cona Publiczności, Starzec Sie-
demdziesięcioletni, samym wiekiem, i schyłkiem ży-
cia od gwałtowności daleki, wiadomy z postępów mo-
ich w kilku Powiatach Obywatel, szczerziony, i spo-
twarz ny w Memoryale imieniem Mieszczan B dza-
nowskich wydrukowanym, który się wielu Osobom
przypadkiem, lub unyślnie w ręce narzucony mógł
dostać.

Gdybym zwyczajnym sposobem do przyzwoitego
Sądu powołany przychodził, nie potrzebowałbym przez
druki odpowiedzi: przywiódłbym za sobą świadków
i dowody Autentyczne moicy niewinności, znalazłbym
na potwarców sprawiedliwość, i sławy moicy przez
wyrok Sądowy nagrodzenie. Ale zdradziecko i pod-
stępnie, iako bez bronny, i nieprzytomny w tej
tu Stolicy, nazyłośliwszym Pismem w publiczności
zniestawiony, nie w żadnych dowiedzionych zarzu-
tach, lecz w ogólnym opisie człowieka bez ludzko-
ści, Religii, i Charakteru wystawiony, winienem
z prawa natury obronę sławy moicy, równie iak ży-
cia, a ktokolwiek rozrzuconą na mnie potwarz czy-
tał, lub słyszał, ieżli ma czuły, i szlachetny cha-
rakter duszy, ieżli się rządzi głosem przyrodzenia
= co tobie miłego, drugiemu uczyni; winien konie-
cznie, tę Odnowiedź przeczytać, aby i cierpiącego na

stawie bliźniego poratował, i dla siebie w podobnym przypadku znaleźć pociechę. Nie iestem tu obrońcą prawy meicy, bo ani tey wprowadzoney do żadnego Sądu nie widzę, ani oskarżycielów dowodzących ni jakiego przestępstwa nie znajdę. Skarga ogólna na mnie zanesiona przez Mieszczan Bodzanowskich do całego Narodu, obowiązuie mnie do usprawiedliwienia się każdemu Polakowi. Biorę więc cały Naród za Sędziego, a każdego człowieka za współnika mey sprawy; bo krzywda zelżywa na sławie mnie dziś uczyniona, może być jutro wyrządzona każdemu. Więc tu publiczny interest wprowadzam, i tak się tłumaczę.

Miasteczko teraznieysze Bodzanów w Ziemi Wyszogrodzkiej leżące, od pięćset lat nie zaprzeczone dziedzictwo Klasztoru Panien Norbertanek Płockich, było w początkach Wsią osiadłą, przez Rokników pewne robocizny, i powinności z posiadania gruntów odbywających. W szrodku wieku czternastego Proboszcz Stanisław z całym zgromadzeniem Panien Norbertanek Płockich zaniósł proźbę do Xięcia Mazowieckiego na Płocku panującego Bolesława, aby dla dobra i wygody całej tamtey okolicy Targowego Miasta w bliskości nie mającey, władza swą udzieloną Xiążęcią, wspomnianą Wieś Dziedziczną Klasztoru, na Miasto wyniósł, i stosownym do tego Przywilejem obdarzył. Uczynił to Xięże Bolesław w Roku 1351. i ze Wsi Bodzanowa Miasteczko Prawem Chełmińskim założyć pozwolił; W tych czterech istotnych Warunkach, i opisach. *imo.* Wszystkie grunta, granice, użytki, i ustanowione z Miasta Targowego



we na Fundusz Klasztoru wiecznemi czasy zabezpieczył. *zdo.* Nowo utworzonych Mieszczan, od Sądów Wojewodzińskich, Grodowych, Ziemiańskich, iako też od ciężarów Xiążęcych w owym wieku znaiomych: poradnego przewozowego potworowego, &c. uwolnił. *zto.* Sąd Im własny przed Wóyttem, a w większych i ważniejszych sprawach przed Proboszczem Klasztoru z ostatnią Appellacją naznaczył. *zto.* W przypadku publicznego podatku na całą Ziemię do równey z innemi składki tychże Mieszczan obowiązał. Potwierdził późniey co do słowa tenże Przywiley następny Xiąże Mazowiecki tegoż imienia Bolesław w Roku 1436. i te są wszystkie wolności i Prerogatywy Miasta Bodzanowa. Żaden z późniejszych Xiążąt, ani za przyłączeniem Mazowsza do Korony, żaden z Królów Dziedzicznych, ani za czasów Elekcyi żadna Konstytucya Rzeczypospolitey, nie nadała innych swobód temu Dziedzicznemu Miasteczku, bo nawet ani ich potrzebowało. Trokliwi Proboszczowie o dobro własności Klasztorney nie oddzielne od dobra Kraiowego, dotrzymywali wierne Mieszczanom Bodzanowskim ich Przywileiów; zachęcali i dopomagali, aby z nich umieli korzystać chwycciem się rękodziel, i handlu, iako prawdziwey Professyi, i przeznaczenia Mieszczan. Po tyle razy w rewolucyach Kraiowych zkretesem zniszczone i spalone Miasteczko na nowo dźwignęli, i zabudowali, sprowadzone z kąd inąd Familie osadzali i zapomagali, i w wiekach tych, gdzie ieszcze pomyslić nie godziło się o dźwignięciu Miast, Klasztor Płocki na urządzenie z pożytkiem Kraiu Miasteczka Bodzanowa znaczne summy wyłożył. Wdzięczni na wzajem i wierni Dziedzicom swoim Mieszczanie Bodzanowscy nie

wy-



wyłamywali się nigdy, z dania i powinności przyiętych na siebie, z wydziału Gruntów, i innych użytków sobie pozwolonych. Ani nie ma śladu przez kilka wieków w żadnych Aktach publicznych, aby się skarżyli na Rząd Duchowny, który więcej skutkiem kwitujących i zaludnionych Osad, niż słowy i wywodami za sobą mówi. Pierwszy raz w tych dniach trzy wędrowni Mieszkańce Bodzanowa dali w siebie wmówić, że teraz być mogą samowładnymi Panami cudzey własności, czyli raczej pożyczili Imienia swego na podpis iakiemuś Memoryaliście, który, bądź z niewiedomości, bądź zakupiony, bądź z osobistej niechęci wiek mój sędziwy usłuźnie w Oczyźnie przeżyty, Pismem publicznym nazyłośliwiey obelżył.

Ale że każda potwarz powinna być przybrana w jakieś pozory, zarzuea mi tenże Memoryał. 1mo. Ze Przywileie Mieszczan Bodzanowskich do Klastztoru zabrałem, i oddać ich niechęć. Odwołuję się w tym punkcie do ich własnych Xiąg i Aktów, a gdy się czytać nauczą, znajdą go nie tylko w swoich Aktach, ale i w Metrykach Koronnych zapisanym. A zaś Oryginał nie może być bezpiecniey zachowany iak przy Dziedzicach, do których ta własność należy. Ze zaś nie tylko im nie wzbrańiam tego Przywileiu, ale go całej publiczności wyiawiam; słowa i opisy tegoż Nadania biorę za tarczę prawdy moiey przeciwko dalszym zarzutom tego Memoryału, iako to: 2do. Ze Osepówi innych powinności do gruntu przywiązanych dopóminam się: bo to z istoty tegoż Przywileiu wypada, który
Chło.

❁ ❁ ❁

Chłopów przenosząc na Mieszczan, robiczną na czynsz, i Osep zbożowy zamienił, w tych słowach: *Villam Bodzanowo ad Civitatem & Fus Culmense translata cum omnibus utilitatibus, consuetudinibus, proventibus &c. per eas, (to jest: Montiales) ipsarumque Successores perpetuis temporibus habendam, tenendam, & possidendam, & ad usus placitas convertendam &c. conferimus.* Przez czterysta z górą lat od pierwszey Erekcyi Miasteczka składali te daniny Mieszczanie Bodzanowscy, których nie tylko nad piotrwiastkową ustawę nie powiększyłem, lecz nadto miarę osepową dawniey korcem Wyszogrodzkim oddawaną, trzecią częścią zmniejszyłem, na wsparcie i zasilek wewnętrznego w Miasteczku porządku. Ze podatek publiczny dawniey pod tytułem: Hiberny, a teraz Subsidii na Dobra Duchowne włożony wspólnie ze mną opłacał, niewiem za co Memeryalista nazwał mię dziećcą, i lupieżcą, gdy tey składki nie ja, lecz Rzeczpospolita jest Panią, i do której z lokacyi swojej Mieszczanie Bodzanowscy są obowiązani, z wyrazów Przywileiu Bolesława: *Hoc dempto, quando collecta generalis toti Terra nostra fuerit edicta & proclamata, nobis & nostris legitimis Haredibus insimul pronominati Civitatenses solvere tenebuntur, qualibet occasione procul mota.* Te są pryncypalne zarzucone mi gwałty i nieznane uciski przez Mieszczan Bodzanowskich, które według wyrazu ich Memoryału, *stłumiły w Duszy mojej wszelkie ludzkości uczucia, i wyrzuty z maxym Religii, i powołania.* Mijam dotkliwsze, bez wyszczególnienia rzeczy, złośliwym piórem wyzionione pociski, iako niegodny wspomnienia pód
nie-

❁ ❁ ❁

nienawiścią otrutego serca. Sądu one, nie odpowiedzi potrzebują. A na dowód, jakim jestem nieprzyjacielem wzrostu i szczęścia Mieszkańców, na gruntach funduszu mego osiadłych, wzywam hasłem ni-niejszey Konstytucyi Kraiowej wszystkich wolnych przychodniów, Rolnictwem, przemysłem lub rękodzieł-ły chcących się bawić, przyrzekając im nayuro-czysciey tym Pismem, nie tylko wymiar dla nich gruntu sprawiedliwy, uczynienie na Piśmie wiecz-nych umów, i kontraktów; ale nadto wystawienie bez opłatne domów, opatrzenie warsztatami, i narzę-dziem rzemieślniczym, i nawet gotowego w piśnią-dzach wyliczenie zasiłku, na pierwsze wsparcie, i zapomożenie, i to wszystko wiarą publiczną, pod opieką Rządu Kraiowego zabezpieczam. Ta niech będzie naydokładniejsza Odpowiedź na Memoryał Mie-szczan Bodzanowskich, którzy nayistotniejszą nawet dla nich przysługę, przyszyli ich wzrost, i szczę-śliwość zabezpieczającą, okrucieństwem, i Tyranią w Piśmie swoim nazwać nie wzdrygnęli się. Odwo-łuję się w tym wszystkim, co będę mówił, do świa-dectwa godnych Obywatelów, ze mną sąsiadujących, a mego rządu, i gospodarstwa wiadomych: że chcąc i Wioski funduszu mego do lepszego stanu przypro-wadzić, i razem jako Obywatel Oczywiście moiey istotną uczynić przysługę, zaprowadziłem od wielu lat w Dobrach Klasztoru mego szczęśliwie zaszcze-piony zwyczaj, że zdatniejszą młodzież płci oboiey za zezwoleniem Rodziców wybrawszy, chłopców do Rzemieślników pierwszej potrzeby, kosztem moim na Naukę posyłam, a dziewczyny na lat dwa do Kla-sztoru oddaję dla nauczania się Religii, ochędostwa,

do-



dobrego przedzenia, szycia, i innych robot kobiecych. Jakoż doczekałem się tej pociechy po dwudziestu, i kilku latach nieoszczędzanego kosztu, i muzu, że w każdej nie ma! Wiosce Klasztoru mego, mam dobrych Cieślów, Mularzów, Garbaczów; rozszerzone między Ludem oświecenie, obyczajność, przez Matki przyuczone za młodu do bogobojności, pracy, oszczędności, i robot. I to jest właśnie, co Mieszczanie Bodzanowscy nazywają gwałtownym zaborem swych dzieci. Czekam wyroku Powszeczności, czy wracając im Synów i Córki zdaniejszymi sobie, i Kraiowi, czyje im przez to szkodę? czy też dla nich, i dla Kraju najważniejszą przysługę?

Ala w czem najdotkliwiej rozrzewnia czułość meą niewdzięczność Mieszczan Bodzanawskich, jest to, że mnie nie tylko jako Obywatela, lecz razem jako Kapłana spotwarzyli; żądając mi, że ich od Chrztów, Ślubów, i innych posług Kościelnych regularnie, i sownicie żdzieram. Nie jestem ja Proboszczem Kościoła Bodzanawskiego, ale Dziedzicem i Possessorem tego Miasteczka wspólnie z Klasztorem moim. A zatem nie rządząc Kościołem, nie mam prawa do dochodów jego. Jest w tym miejscu przykładowym Pasterzem Jmé X. Wyszkowski Scholastyk Katedralny Płocki, niniejszy Kommissarz Cywilno-Wojskowy Ziemi Wyszogrodzkiej, znany Publiczności Kapłan z przymiotów, oświecenia, i Obywatelstwa. Nie może więc ani do Niego ta petwarz być nakręcona. Więc oczywiście wypada, że Mieszczanie Bodzanowscy wiedząc dobrze kogo mają Possessorem, i kogo Proboszczem, nie mogli tego Memorjału



moryału takiemi potwarzami nadziac. Ale inny jakiś ukryty Wróg, i główny Duchowieństwa Nieprzyjaciel na większe, i coraz pospolitsze zmierzienie Stanu tego, narzucił w ręce Mieszczanom Bodzanowskiemu ile nie Piśmiennym Memoryał ten, czy z nasadzenia czyiego, czy z osobistej niechęci, aby w nim wywarzony iad, i truciznę zrzęcznie wyzionął. Jakoż widocznie to z pisma Jego pokazuje się, gdy w krótkości odrysowawszy, iak mówi, okropny moy obraz, na końcu wyhrzykuie — *Te są skutki Pasterskiej Nauki X. Wolickiego, ta jest korzyść dla Ojczyzny powickzonego Zakonnikom Ludu, i Ich zarządzenia, że zniszczony Mieszkaniec, i sobie, i Ojczyźnie staie się ciężarem.* Pozwol oświeconą Publicznosci, abym broniąc z Prawa Natury sławy własney, przemówił razem słow kilka za Stanem moim, wraz ze mną przez ten Memoryał pokrzywdzonym. Sturzec zgrzybiały, którego już ani zbiorcy, ani antycya ludzic nie może, który stając u wrot Wieczności, pogląda z obojętnością na to, co po nim będzie, może śmiało, i bez uprzedzenia prawdę powiedzieć. Czekam wesolo śmierci oglądając gasnącemi oczyma Ojczyznę moją z przepaści wydobytą, i na nogach postawioną; ale razem płacę i stękam widząc w Niey zaszczeploną truciznę, która się szerząc po wszystkich członkach, naysilniejsze niegdę Królestwa z nóg na ziemię obalała. Przyszło do tego, że lada bażgracz może Nas w Pismach publicznych trefnie, i szydersko szarpać, a lada miłokós w posiedzeniu przegwiźdywnć, i ieszcze im za to poklaskuią. Wiele nieszczęść zapamiętam w Polsce, ale tego przynajmniej nie bywało. Wszakże doczekałem się i Ja z takiego gniazda wylętego na mnie Memoryalistę, któremu

B

wszy-

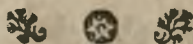


wszystko daruję, ale tego darować nie mogę, za co mu się nie podobało, że Klasztor Płocki, a nie on, tę majątność posiada? Jaka w tym różnica dla Krain, czy Piotr, lub Paweł kawał ziemi prawnie dziedziczny? i coby się ztąd lepszego dla Ojczyzny zawiązało, gdyby ta sama Wieś przed pięciuset lat iego Przodkowi darowana była, a nie do Klasztoru kupiona? Powiem w tej mierze to, czego mię kilkudziesiąt lat doświadczenie nauczyło. Teraz majątność ta, będąc nie iednego, ale wszystkich Familii Szlacheckich nigdy nie przepadłym dziedzictwem, wyżywia corocznie kilku Kapłanów, i kilkadziesiąt Panien Urodzenia Szlacheckiego, które krewnych swoich od dalszego ciężaru żywienia, i wyposażenia uwolniły: Jest Szkołą publiczney Edukacyi Panienek, przytułkiem i schronieniem dla Wdów i Sierot od upokarzającej zebranimy zasłoniomych, iest placem pewnego zarobku dla kilkunastu Rzemieślników osadzonych, i kilkudziesiąt różney czeladzi, któraby się próżniactwem w Kraiu bawiła; i przy tych wszystkich użytkach Publicznych taż majątność składa trzy razy więcej, niż inne Ziemiańskie, Podatku na ratunek Ojczyzny, dwa razy więcej Ludzi na Żołnierza przystawia, i nawet mu w czasie pokoju stanowisko opatruie. Jakażby przecie ważniejsza dla Kraiu korzyść urosła, gdyby taż sama Wioska, lub Miasteczko, dotąd przez kilka wieków tysiące Imion i Familii Szlacheckich ożywiając, w ręce iednego Prywatnego dostała się była? Oto powiada *Memoryalista*, że w tych Do-
brach lepięcyby gospodarował. Nie znam ia wprawdzie, ani Osoby iego, ani gospodarstwa, ani się z moim popisuję. Ale gdzie idzie o publiczne dowiedzenie prawdy, tam śmiało, i bez samochwalstwa odwołać się wi-
nic-

nieniem do poważnego świadectwa tylu godnych Osob,
z których nawet wielu na tym pamiętnym Seymie z
chwałą Postuię. Nie próżno zapewne iadłem chleb w
Oyczyźnie moiey, i iako Kapłan powołania mego obo-
wiązki pełniąc, i iako Obywatel do dobra publiczne-
go w miarę możności moiey przykładając się. Więcey
mili kwadratowey Kraiu w Wioskach Klasztoru mego z
odwiecznych zarosli i topielisk wydobytey Polszcze
przyczyniwszy, aby tam Pszenicę i ięczmień rodziła,
kędy zwierz dziki wylęgał się, niemniey zapewne przy-
sługi dla Oyczyzny uczyniłem, iak ten, co wylewem
krwi ludzkiej piędź ziemi przyczynił. Czuly na los
Pospolstwa naszego, któremu trzymające po Wioskach
propinacyą Zydostwo, życie i miątek za trunek wy-
dzierało, wołałem się pozbawić zysków prywatnych,
niż na los okropny Ludu tego obojętnie pozierać. Jakoz
mam tę pociechę, że w żadney Wiosce funduszu mego
Zyda na karczmię nie obaczyć. Traciłem wprawdzie
na tym w początkach, ale Kray cały zyskał na tylu
Rolnikach czerstwych, pracowitych, zamożnych, któ-
rych i następne pokolenie takim zapewne będzie,
bo nie tylko przesady, ale i nałogi złe, lub dobre od
Rodziców do dzieci w dziedzictwie przechodzą. Nie
uszedł z Wioski moiey żaden Gospodarz za granicę, i
owszem kilkudziesiąt żkąd inąd przybyłych osadziłem.
Nie miałbym czcła, fałsz i samochwalstwo w oczach
Publiczności przedawać, gdybym tego, co dla świadectwa
prawdy publiczney przytaczam, dowodami, kto zechce,
nie mógł okazać: Ani nawet mam to sobie za chwa-
łę, że powinność dobrego Ziemianina dopełnił. Za
co tedy nasadzony na mnie *Memoryalista* lamentuje tak
żalcznie nad zgnbą Włóścian Duchownych? Gdyby ie



posiadał Arab, Chińczyk, lub Amerykanin, byłby uważany jako Obywatel; ale że prawnie i wysłużnie posiada to samo Polak, Brat, i jedneyże Ojczyzny Syn, nie ma być cierpiany dla tego tylko, że Duchownym na swe nieszczęście został? Dziękuję Opatrzności, że już skołatana łódź życia moiego do lądu trwałego przybijam, i patrzeć na to nie będę, co się ztąd dla Ojczyzny moiej zawiąże. Ale och dząc nawet z niej, kochać ją, i radą życzliwą ostrzegać nie przestaję. To wszystko, com dotąd mówił, mówili przedemną nawet naywięksi Nieprzyjaciele Religii, że iedzi w każdym Rządzie, tedy tym barażey w Rzeczach publicznych szanować i ocalać należy Fundasze publiczne, jako święte, i dobroczynny przytułek wszystkich Familii, w częstych aż nadto życia ludzkiego przygodach i nieszczęściach. Już tu oni nie mówili za Duchownemi, i Religiją. Więc kto inaczey utrzymie, i taką trucizną słabe umysły napawa, jest on nieprzyjacielem nie tylko Stanu moiego, ale razem własney Ojczyzny, własnych Potomków, a w szczególności jest naygłówniejszym nieprzyjacielem Szlachetney krwi Twoiej, Stanie Rycerski; który pierściami, i majątkiem tę wolną Rzeczpospolitą zasłaniając, miałey częstokroć Działkom zostawić musisz, niżeliś po Przdkach utrzymał. A zatym tyle Tobie dobrego ci nowi Filozofowie życzą, jak ów bezmozgi zagorzałec; któryby radził i nalegał, aby po wszystkich traktach i goscincach domy publiczne rozwalić, żeby żaden z podrożnych wąż d słoty i flagi ani na popas, ani na nocleg nie mógł zaitchać. A skoro z takich Mędrców Szkoty wyłgł się i ten Memoryał pod imieniem Mieszczan Bodzanowskich na moie, i całego Stanu Ducho-



chownego oczernienie; nie mam co więcej na niego odpowiadać.

Do Twego tylko Tronu Najjaśniejszy KROLU głowę moją z pokorą schylam, abys słuchając cierpliwie skarżących na mnie Mieszczan Bodzanowskich, kazał sobie razem przeczytać, i moje rzetelne usprawiedliwienie się, którego w każdym Sądzie dowodzić pragnę. Doścignąłeś Miłościwy PANIE, wszystkich Poprzedników Twoich Mądrością, dobrocią, cierpliwością, lecz Tobie samemu własną chwałę do Potomności poniesiesz, iżes i Ojczyznę Twoją w najkrytyczniejszym razie uratował, i miliony nieszczęśliwych Jey Mieszkańców Ludźmi uczyniles. Ale gdy każdy ięk ucisku zwraca, i rozrzewnia Serce Twoje Oycowskie; obok Tronu Twiego stoi na pogotowiu Mądrość, aby fałsz od prawdy rozróżniła; bo czasem dzieci płaczą dla tego, że im płakać każą.

Do Waszey więc przezorności należy Prześwietne Seymujące STANY dopełnić chwały Waszego Prawodawstwa, nad którym cała Europa w zadumieniu stoi. Kilka Miast oświeconych i zamożniejszych w Kraiu, nie są to wszystkie owe miliony Ludu, - które z Mądrym i dobrym Królem do Klasy Ludzi podnieśliście. Znaczniejsze Miasta są zaraz w stanie korzystania z Waszych Dobrodziejstw, mając Obywatelów oświeconych, przezornych, i zamożnych. Ale tysiące Ludu po małych Miasteczkach osiadłe, bez oświecenia, i poznania się prawdziwego na sobie, potrzebują bliższego przewodnika i opieki, iak dzieci z małoletni wychodzące. Pierzchnęły już nie dopiero owe czarne chmury przesądu

❁ ❁ ❁

sądu i dziczy, aby Właściciel, czyli Possessor był Tyranem Ludu tego, który go pracą swoją żywi, i odziewa: rzadki to już bardzo potwór, któryby się łzami, i uciskiem podobnych sobie istot okrutnie napasał. Ale Lud ten z siebie dobry, i poczciwy przez niedostatek oświecenia, i przezorności, iako dopiero z kolebki niedołęztwa wychodzący, może być łupem ludzi chytłych, pokoiowi niezycziwych, a z kłutniarstwa i pieni zysku szukających. -Tacy nie poradzą mu zapewne istotnego dobra, iakim jest pokoy, praca, przemysł, rękodziela, i handel: ale go zwodzić będą caokiem podchlebnyim źle zrozumianey wolności, i nikomu niepodległości. A z tego cóż wypadnie? oto te dzieci niewinne i łatwowierne, będą uganiać się po Juryzdykcyach za echem łudzącym wolności, podżegaczów swoich panoszyć, a swego istotnego dobra, i przeznaczenia w domu odbiegać. I tak cały zamiar dzieła Waszego uczynienia ich szczęśliwemi, na wintre poydzie, i ten Twór szlachetny rąk Waszych, i sobie stanie się szkodliwszym, i Wam nieznosienszym brzemieniem. Pomnożą się we wszystkich Juryzdykcyach nieskończone Processa; każdy Właściciel, Starosta, lub Possessor Miasteczka, choćby już został i Aniołem, skoro się dopomni czynszu, osepnu, lub inney iakiey powinności z Kontraktu lub lokacyi Miasta należącey, będzie tak, iak Ja przez Mieszczan Bodzanowskich, obwołany Tyr nem, łupieżcą, gwałcicielem Praw Boskich, i Ludzkich. Do Waszey więc Prawodawczey mądrości należy temu nasieniu nieskończonego zakłócenia skutecznie zaradzić. Inaczej odległa po Was Potomność czytając z iedney strony z wdzięcznością Wasze szlachetne czyny dla ludzkości, a z drugiey tyle

Pa.



Paszkwilów, Memoryałów, Pozwów; pogodzie tego nie będzie mogła, czy w wieku STANISŁAWA AUGUSTA mogło być tylo Ludu wolnego Uciemężycielów, czy raczey przy tak oświeconym i mądrym Prawodawctwie tylo zuchwałych, i bezkarnych Potwareów.

X. Konstanty Wolicki.



XVIII. 2. 343

R

XVIII.2.343